

43,3

średnio tyle godzin
tygodniowo pracowali
Polacy w 2021 roku

Tygodnik

Nr 22/2022
Katowice
24.11.2022
Tygodnik bezpłatny
ISSN 1732-3940

Śląsko-Dąbrowski NSZZ **SOLIDARNOŚĆ**



Foto: pexels.com



Foto: commons.wikimedia.org/Republic of Korea Armed Forces



Foto: commons.wikimedia.org/Bieniecki Piotr

3 Od listopada wzrosły
wynagrodzenia pracowników
w polskich zakładach Valeo.

4 Jedyna fabryka czołgów
w Polsce nie będzie ich
produkować. O co tu chodzi?

6 Spór zbiorowy w Muzeum
Śląskim. „Solidarność” walczy
o wyższe płace pracowników.

Z okazji Dnia Świętej Katarzyny, patronki kolejarzy i tramwajarzy wszystkim pracownikom tych branż życzę bezpiecznej i godnie wynagradzanej pracy, stabilnego zatrudnienia oraz sukcesów zawodowych, a także wszelkiej pomyślności w życiu osobistym.

Niech Wasza patronka
św. Katarzyna otacza
Was i Wasze rodziny opieką.

Dominik Kolorz
przewodniczący
Zarządu Regionu Śląsko-Dąbrowskiego
NSZZ „Solidarność”

Porozumienie płacowe w PKP Intercity

16 listopada przedstawiciele „Solidarności” i pozostałych central związkowych działających w PKP Intercity podpisali porozumienie płacowe z zarządem spółki. Wynagrodzenia pracowników spółki wzrosną w 2023 roku łącznie o ok. 1100 zł brutto.

Podwyżka płac wejdzie w życie w dwóch transzach. W styczniu płace zasadnicze zostaną podwyższone o 500 zł brutto, w lipcu wzrosną o kolejne 200 zł brutto. Przewodnicząca „Solidarności” w PKP Intercity Maria Sędek podkreśla, że wzrost wynagrodzeń zasadniczych spowoduje wzrost pochodnych, które stanowią średnio 60 proc. wynagrodzenia zasadniczego danego pracownika. To oznacza, że w 2023 roku zarobki w spółce wzrosną łącznie o ok. 1100 zł. – To jest bardzo dobre porozumienie, z którego pracownicy powinni być zadowoleni. Wynegocjowaliśmy największe podwyżki w historii firmy, ale trzeba pamiętać, że mamy najwyższą od lat inflację – mówi Maria Sędek.

Oprócz wzrostu płac w przyszłym roku porozumienie przewiduje też wypłatę jednorazowej gratyfikacji w wysokości 3,5 tys. zł brutto, która wpłynie na konta pracowników wraz z najbliższą wypłatą, czyli do 10 grudnia. – To rekompensata za przeciągające się negocjacje. Żądania płacowe związku zawodowe przedstawiły pracodawcy pod koniec lipca tego roku. Najważniejszy postulat dotyczył podwyższenia wynagrodzenia zasadniczych od 1 sierpnia tego roku o 500 zł brutto. Pracownicy czekali na te pieniądze kilka miesięcy – mówi Maria Sędek.

Jak informuje przewodnicząca „Solidarności” w PKP Intercity, podpisanie porozumienia spór zbiorowy w spółce dotyczący płac. Dokument podpisało 14 central związkowych. – To były bardzo trudne negocjacje. Bez działań „Solidarności”, która jest największym związkiem działającym w spółce, podwyżki w takiej wysokości byłyby trudne do osiągnięcia – podkreśla.

PKP Intercity realizuje dalekobieżne przewozy pasażerskie. Spółka zatrudnia ponad 8 tys. osób.

Aga

Chodzi o to zwłaszcza...

O tym się pisze. Tylko dla kogo?



Foto: flickr.com/jon s

W tzw. złotej erze prasy na przełomie XIX i XX wieku w samym Paryżu ukazywało się 80 dzienników. Były dzienniki lewicowe, prawicowe i centrowe. Były gazety promujące idee konserwatywne, były takie, które czytali tylko socjaliści. Były wreszcie brukowce, które polityką w ogóle się nie zajmowały. Jednak wszystkie te tytuły łączyła jedna wspólna cecha – utrzymywały się ze sprzedaży. Gdy jakaś gazeta pisała o sprawach, które nikogo nie obchodziły, plajtowała, bo nikt jej nie kupował. W drugą stronę zależność była ta sama. Jeśli gazeta sprzedawała się dobrze, znaczyło to, że pisze o sprawach, które naprawdę ludzi interesują. To z kolei było bezcenną wskazówką dla polityków. Każdy czytelnik to potencjalny wyborca, więc jeśli chce, żeby na mnie głosował, muszę mówić i robić to, co jest dla niego ważne. Innymi słowy w czasach świetności prasy drukowanej funkcjonowała opinia publiczna z prawdziwego zdarzenia. Niestety te czasy dawno minęły.

Dzisiaj gazet zostało tyle, co kot napłakał. Zastąpiły je portale internetowe. Praktycznie każdy z tzw. mainstreamowych portali ma specjalną podstronę lub dział poświęcony zmianom klimatu. Wszystkie te portale dzień w dzień tłuką bez opamiętania teksty o nieuchronnej katastrofie klimatycznej, która nas czeka. O złym węglu i dobrych wiatrakach. O wspólnie Unii Europejskiej, która dzielnie walczy z CO₂, aby Europa stała się krainą powszechnej „zielonej” szczęśliwości.

Logika nakazywałaby sądzić, że skoro każdego dnia w internetach ukazują się dziesiątki lub nawet setki tego typu tekstów, to znaczy, że ludzie chcą je czytać, że kwestia zmian klimatu rzeczywiście spędza większość z nas sen z powiek. Nic bardziej mylnego.

Kilka dni temu pracownia IBRiS przeprowadziła sondaż dotyczący wiedzy mieszkańców naszego kraju na temat Europejskiego Zielonego Ładu, czyli wielkiej strategii UE, która ma doprowadzić do tego, że Unia stanie się obszarem neutralnym klimatycznie. Okazuje się, że 68 proc. Polaków nigdy o Zielonym Ładzie nie słyszało lub ta nazwa oblała im się o uszy, ale kompletnie nie wiedzą, co to jest. Czy to oznacza, że ponad 2/3 Polaków nie używa internetu? To raczej mało prawdopodobne. Po prostu 68 proc. z nas nie klika w te wszystkie „zielone” artykuły, bo kompletnie ich to nie interesuje.

Wyniki sondażu IBRiS-u to nie jedyny argument na potwierdzenie tej tezy. Jakiś czas temu pewne stowarzyszenie powołane na rzecz walki ze zmianami klimatu zorganizowało kilkudniową konferencję. Warto tu dodać, że założycielem owego stowarzyszenia jest jeden z najbogatszych Polaków, który pełnym przypadkiem inwestuje masę pieniędzy w odnawialne źródła energii. Jako że rzeczony biznesmen jest również właścicielem jednej z największych telewizji w kraju i dużego portalu internetowego, konferencję poprzedziła gigantyczna, wielodniowa promocja.

Wydarzenie, w którym uczestniczyło pół rządu, prezesi największych polskich firm i wiele innych znakomitości, było transmitowane na żywo na youtube. Ze służbowego obowiązku postanowiłem obejrzeć.

Jak wiadomo, na jutubie jest licznik, który pokazuje, ile osób w danym momencie ogląda transmisję. Okazało się, że konferencję, której organizacja i promocja pochłonęły miliony złotych, oglądało ok. 30 osób.

Dziś podobnie jak w złotej erze prasy, agenda polityków w dużej mierze jest kształtowana przez media. Sto lat temu to działało, bo media były wyrazicielem prawdziwej opinii publicznej. A dziś?

Trzeci z Czwartą)

*Okazuje się,
że 68 proc. Polaków
nigdy o Zielonym
Ładzie nie słyszało
lub ta nazwa
oblała im się o uszy,
ale kompletnie nie
wiedzą, co to jest.*

Wynegocjowali wzrost płac w spółkach Valeo

Foto: pphare.com

Wynagrodzenia zasadnicze pracowników produkcyjnych wzrosły od 1 listopada o 500 zł brutto – to najważniejszy zapis porozumienia podpisanego 18 listopada w znajdujących się w Polsce zakładach wchodzących w skład koncernu Valeo. Zakończone sukcesem negocjacje zostały rozpoczęte z inicjatywy „Solidarności” działającej w Valeo Lighting Systems w Chrzanowie.

Od listopada podwyżkami wynoszącymi 500 zł brutto objęci zostali pracownicy produkcyjni, czyli zdecydowana większość osób zatrudnionych w zakładach Valeo. Zgodnie z zapisami porozumienia w lipcu przyszłego roku stawki zasadnicze tej grupy pracowników wzrosną o kolejne 150 zł brutto.

Dzięki staraniom związkowców pracownicy biurowi również będą zarabiać więcej, ale podwyżki zostaną im

przyznane na nieco innych zasadach. – Osoby zatrudnione w biurach dostaną podwyżki od 1 stycznia przyszłego roku na podstawie ocen rocznych. Pracownik, który uzyska ocenę zgodną z oczekiwaniami pracodawcy, będzie zarabiał co najmniej o 500 zł brutto więcej. W praktyce z uzyskaniem takiej oceny, a co za tym idzie podwyżki, nie powinno być problemów – mówi Sebastian Pająk, przewodniczący „Solidarności” w Valeo Lighting Systems w Chrzanowie. Zaznacza, że wraz z wynagrodzeniem za listopad

i grudzień na konta pracowników biurowych wpłyną nagrody wynoszące po 500 zł brutto.

Związkowcom udało się doprowadzić do podpisania porozumienia, mimo że żadne rozmowy płacowe w koncernie w 2022 roku nie były już planowane. – Ze względu na inflację i rosnące koszty utrzymania wystąpiliśmy do pracodawcy o rozpoczęcie negocjacji. Równocześnie zwróciliśmy się do organizacji związkowych działających w pozostałych zakładach Valeo i zachęciliśmy je do podob-

nego działania. W efekcie naszych starań doszło do wspólnych rozmów, które udało się zakończyć sukcesem – mówi Sebastian Pająk.

Grupa Valeo produkuje podzespoły dla branży motoryzacyjnej m.in. lampy samochodowe, chłodnice i wycieraczki. Porozumienia płacowe będą obowiązywały w zakładach produkcyjnych w Chrzanowie, Skawinie i Czechowicach-Dziedziicach. W sumie jest w nich zatrudnionych ok. 7,5 tys. osób.

Agnieszka Konieczny

Nowe organizacje, pierwsze sukcesy

Coraz częściej pracownicy urzędów organizują się w „Solidarności”. Liczą, że z pomocą związku doprowadzą do poprawy warunków pracy. Mają dość niskich płac i wieloletniego wyczekiwania na zbiorowe podwyżki wynagrodzeń.

Jedną z instytucji, w których w ostatnim czasie powstała „Solidarność”, jest Powiatowy Urząd Pracy w Dąbrowie Górniczej. Jak podkreśla Katarzyna Dywańska, przewodnicząca nowej organizacji, największą bolączką pracowników tej instytucji są właśnie kiepskie wynagrodzenia. – W urzędzie pracują osoby z długim stażem, będące specjalistami w swoich dziedzinach, a ich stawki zasadnicze są równe płacy minimalnej. Ich pensje są waloryzowane tylko dlatego, że płaca minimalna idzie w górę. W zderzeniu z rosnącą inflacją to za mało. Jeżeli

dochodzi do jakichś podwyżek, to otrzymują je tylko wybrane osoby – mówi.

Pracownicy urzędu próbowali na własną rękę negocjować wzrost wynagrodzeń, ale ich działania nie przyniosły rezultatów. – Zabrakło silnej związkowej struktury, która stałaby za nami i była gotowa nas wesprzeć – przekonuje Katarzyna Dywańska. Szansę na taką pomoc dostrzegli w „Solidarności”. – Zorganizowaliśmy się, bo chcemy doprowadzić do realnych zmian. Pewne obawy też były, ale jak się siedzi i nic nie robi, to trudno oczekiwać, że coś samo przyjdzie. Najważniejsze, że pracodawca zaakceptował powstanie nowej organizacji związkowej w urzędzie i zaczął z nami współpracować – przyznaje.

W dąbrowskim urzędzie pracy zatrudnionych jest ponad 50 osób.

Trzy miesiące temu pracownicy Urzędu Miasta w Wodzisławiu Ślą-

skim postanowili założyć organizację „Solidarności”. Chcą doprowadzić do poprawy warunków pracy. W ich ocenie największym problemem są niskie wynagrodzenia.

– Mało zarabiamy, a w poprzednich latach nie było zbiorowych podwyżek wynagrodzeń. Wprowadzono jedynie system wartościowania stanowisk pracy i na jego podstawie wybierano pojedyncze osoby, którym podnoszono stawki – mówi Sylwia Ratajczak, przewodnicząca nowej organizacji.

Podkreśla, że w tym roku pracownikom udało się w końcu skłonić prezydenta miasta do rozmów płacowych, jednak pierwsza tura negocjacji zakończyła się fiaskiem. – W następnym dniu zmienił zdanie, ale wypełnił tylko jeden z naszych postulatów – tłumaczy Ratajczak. Ostatecznie wynagrodzenia w urzę-

dzie wzrosły o 15 proc. od 1 lipca. To jednak nie zniechęciło ludzi do organizowania się. – Pomimo wszystko postanowiliśmy założyć „Solidarność”, aby mieć mocniejszą pozycję w rozmowach z pracodawcą i móc korzystać z instrumentów, jakie daje ustawa o rozwiązywaniu sporów zbiorowych. Do związku zapisała się ponad połowa pracowników urzędu – 133 osoby, spośród 240 zatrudnionych – mówi przewodnicząca.

Jak zaznacza Sylwia Ratajczak, 15-procentowy wzrost płac, choć na pierwszy rzut oka dość pokaźny, nie zrekompensował wieloletnich zaniedbań. A jesienią inflacja okazała się wyższa niż lipcowe podwyżki. Zapowiada, że związek w dalszym ciągu będzie dążył do poprawy warunków płacowych pracowników wodzisławskiego magistratu.

Aga



Foto: commons.wikimedia.org/sintra

Jedyna fabryka czołgów w Polsce nie będzie ich produkować. O co tu chodzi?

Gdyby decydowały kompetencje, czołgi K2 byłyby produkowane w Gliwicach. Jako jedyni w Polsce mamy potrzebną infrastrukturę, kadry i doświadczenie. Zakład w Poznaniu ma nad nami jedną przewagę: skuteczny lobbing i polityków – mówi Zdzisław Goliszewski, szef „Solidarności” w Bumarze-Łąbėdy. Związkowcy nie kryją rozczarowania zapowiedziami Polskiej Grupy Zbrojeniowej, wedle których gliwicki zakład nie będzie uczestniczył w produkcji nowego czołgu dla polskiej armii.

O planach dotyczących przyszłości Zakładów Mechanicznych Bumar-Łąbėdy w Gliwicach jego załoga dowiedziała się z mediów. 4 listopada Sebastian Chwałek, prezes PGZ, do której należy gliwicki zakład, zapowiedział na antenie Polsat News, że koreańskie czołgi K2 mają być produkowane w poznańskich Wojskowych Zakładach Motoryzacyjnych. Z kolei w Gliwicach ma zostać ulokowana produkcja haubic. – Nie wiadomo nawet, czy chodzi o koreańskie haubice K9, czy tylko o dodatkową linię produkcyjną polskich Krabów. Wypowiedź prezesa Chwałka jest w tym aspekcie niejasna. A poza doniesieniami medialnymi nie mamy nic. Nikt z PGZ nie przyjechał do Łąbėdy. Jako związki od dwóch miesięcy staraliśmy się o spotkanie z zarządem Grupy, nikt nie chciał się z nami spotkać – mówi Goliszewski.

Pracownicy gliwickiego zakładu są zdziwieni i rozgoryczeni planami Polskiej Grupy Zbrojeniowej. Jak wskazują, Bumar posiada 70-letnie doświadczenie w produkcji czołgów i jest jedynym przedsiębiorstwem w Polsce wyspecjalizowanym w wytwarzaniu tego typu sprzętu pancernego. Wszystkie czołgi wyprodukowane w powojennej historii naszego kraju powstały właśnie w tym zakładzie. – Tu nie chodzi o urażone ambicje, ale o pieniądze podatników i bezpieczeń-

stwo naszego kraju – podkreśla przewodniczący. – Wszyscy mówią, że musimy jak najszybciej zapełnić lukę w sprzęcie pancernym, który przekazaliśmy Ukrainie, bo jesteśmy krajem frontowym i przyszłość jest niepewna. Bumar-Łąbėdy może rozpocząć produkcję nowych czołgów od razu, gdy tylko otrzyma dokumentację techniczną, potrzebne materiały i części. Poznań nigdy czołgów nie produkował. Tam trzeba zbudować nowy zakład praktycznie od zera, a to wymaga czasu i gigantycznych pieniędzy – tłumaczy związkowiec.

Zdaniem „Solidarności” lokalizacja produkcji koreańskich czołgów K2 w innym miejscu niż Gliwice wydłuży czas realizacji dostaw nawet o dekadę. – Hale można zbudować szybko, ale na specjalistyczne maszyny trzeba czekać. Trzeba też pozyskać pracowników z odpowiednimi kwalifikacjami. To nie wszystko. Bumar-Łąbėdy jako jedyny zakład w Polsce posiada własny poligon przystosowany do przeprowadzania prób sprzętu pancernego. Zakłady w Poznaniu znajdują się w środku miasta. Dookoła są bloki mieszkalne. Jak tam są możliwości rozbudowy? – pyta Zdzisław Goliszewski.

W ocenie przewodniczącego pominięcia Bumar-Łąbėdy przy wyborze lokalizacji produkcji czołgów K2 nie da się wytłumaczyć względami merytorycznymi. Jego zdaniem decydujące w tym przypadku były skuteczny lobbing i poli-

tyka. – Śląsk nie ma politycznej reprezentacji, która dbałaby o przedsiębiorstwa z naszego regionu. Związki zawodowe dobijają się o to, ale są osamotnione. Parlamentarzyści ze Śląska, i to wszystkich opcji, kompletnie się tym nie interesują i takie są efekty – zaznacza.

Załoga Bumaru wciąż liczy, że plany PGZ ulegną jednak zmianie. Może to być ostatnia szansa dla gliwickiego zakładu na podtrzymanie kompetencji w zakresie produkcji czołgów. – Nasza załoga się kurczy. Jeśli nie wykorzystamy tej szansy, za 5 lat luka pokoleniowa będzie już nie do zasypania. Nie będzie komu szkolić nowych pracowników – wyjaśnia Goliszewski.

Umowy zawarte w tym roku z południowokoreańskim przemysłem mają umożliwić generacyjną wymianę i rozbudowę sprzętu dla polskich wojsk pancernych i artyleryjskich. Spośród 1000 zakontraktowanych czołgów K2, 180 ma być dostarczone przez koreańskie fabryki koncernu Hyundai Rotem. Pozostałe maszyny będą produkowane w kooperacji z polską zbrojeniówką w zmodyfikowanej wersji K2PL. Podobny model ma zostać zastosowany w przypadku haubic K9. Dostawy pierwszych partii dział koreańskiej produkcji mają rozpocząć się w 2024 roku. Z kolei od 2026 roku haubice mają być produkowane na licencji przez zakłady w naszym kraju.

Łukasz Karczarzyk

Europa rusza pełną parą ku katastrofie

Foto: commons.wikimedia.org/KarlaHorn

Zakaz sprzedaży aut z silnikami spalinowymi spowoduje likwidację 600 tys. miejsc pracy w Unii Europejskiej i doprowadzi do „gigantycznych zatknięć w gospodarce” – powiedział Thierry Breton, unijny komisarz odpowiedzialny za rynek wewnętrzny. Słowa te padły kilka dni po tym, jak unijne instytucje przypieczętowały „zieloną rewolucję” w motoryzacji. Europa brnie w swoje ideologiczne szaleństwa, mimo że ma świadomość katastrofalnych konsekwencji.

Wyeliminowanie z europejskiego rynku aut napędzanych benzyną, dieslem i LPG to część pakietu Fit for 55. Od 2035 roku sprzedaż samochodów spalinowych oraz hybrydowych ma być na terenie Unii zakazana. Pod koniec października Parlament Europejski, Rada Unii Europejskiej i Komisja Europejska ogłosiły, że osiągnięto w tej sprawie porozumienie. – Przemysł motoryzacyjny w Unii Europejskiej jest na to przygotowany, konsumenci są otwarci na mobilność bezemisyjną. Ruszamy pełną parą – ogłosił triumfalnie na Twitterze Frans Timmermans, wiceszef Komisji Europejskiej odpowiedzialny za politykę klimatyczną.

Przemysł jest gotowy?

Entuzjazmu Timmermansa nie podziela jego kolega z KE Thierry Breton. Kilka dni po ogłoszeniu porozumienia unijnych instytucji, pochodzący z Francji komisarz udzielił wywiadu dla portalu Politico, w którym wprost przyznał, że zakaz na silniki spalinowe oznacza likwidację 600 tys. miejsc pracy w UE. – Nie mówimy tylko o dużych producentach samochodów, którzy z pewnością sobie poradzą, ale mówimy o całym ekosystemie – powiedział Breton.

Owym ekosystemem są przede wszystkim producenci części i podzespołów motoryzacyjnych. Wiele z tych firm ma swoje zakłady w Polsce. Największa koncentracja tego typu przedsiębiorstw występuje w województwie śląskim. Już w czerwcu tego roku Stowarzyszenie Dystrybutorów i Producentów Części Motoryzacyjnych alarmowało, że narzucona odgórnie „zielona rewo-

lucja” w motoryzacji doprowadzi do likwidacji przedsiębiorstw i masowych zwolnień pracowników. – Według badań zagrożonych jest około 52 tys. miejsc pracy w Polsce. Tyle etatów uzależnionych jest od technologii napędu konwencjonalnego. Rozwój elektromobilności i powstanie związanych z nim nowych miejsc pracy tylko w niewielkim stopniu zrekompensuje te straty – podkreślał w opublikowanym komunikacie Tomasz Bęben, dyrektor Zarządzający SDCM.

Casus Pandy

Działające w Polsce zakłady produkujące podzespoły motoryzacyjne w zdecydowanej większości należą do zagranicznego kapitału. Można mieć podejrzenie graniczące z pewnością, że gdy rynek w wyniku decyzji UE zacznie się gwałtownie kurczyć, właściciele będą przede wszystkim ratować zakłady w swoich macierzystych krajach, nawet kosztem lepszych i wydajniejszych fabryk w Polsce. Tak właśnie stało się przeszło dekadę temu, gdy podczas światowego kryzysu gospodarczego Fiat podjął decyzję o przeniesieniu produkcji modelu Panda z Tychów do Włoch. Władze koncernu przyznawały wówczas wprost, że krok ten nie ma uzasadnienia ekonomicznego. Chodziło wyłącznie o ratowanie miejsc pracy we Włoszech. Opowieści o tym, że kapitał nie ma narodowości można włożyć między bajki.

Elektryki są eko?

Wzmoczeni klimatyczni aktywiści, którzy oblewają zupą obrazy w europejskich galeriach pewnie powiedzieliby, że utrata setek tysięcy miejsc pracy to cena warta zapłacenia za uratowanie świata przed ekologiczną katastrofą. Problem jednak

w tym, że „ekologiczność” elektrycznych samochodów jest co najmniej dyskusyjna.

Jak wynika z najnowszych danych Międzynarodowej Agencji Energetycznej, do wyprodukowania jednego samochodu elektrycznego potrzeba niemal 9 kg litu, 40 kg niklu, 66 kg grafitu i ponad 13 kg kobaltu. Wydobycie tych minerałów niezbędnych do produkcji baterii w samochodach elektrycznych jest skrajnie szkodliwe dla środowiska. Aby pozyskać minerały niezbędne do budowy jednego akumulatora do elektrycznego auta, trzeba „przerobić” 260 ton ziemi, co wymaga spalania hektolitrowych paliwa. Do produkcji 1 tony litu trzeba zużyć 2,2 mln litrów wody. 60 proc. wydobywanego na świecie kobaltu pochodzi z południowo-wschodnich prowincji Demokratycznej Republiki Kongo, jednego z najbiedniejszych krajów świata. Kongijski kobalt w dużej części jest wydobywany w biedaszybach rękoma dzieci, nierzadko nawet pięcioletnich. UNICEF szacuje, że w 2014 roku tylko w kongijskiej prowincji Katanga w kopalniach pracowało 40 tys. dzieci. Na całym świecie dzieci-górników jest ok. milion.

Komisarz Thierry Breton w wywiadzie dla Politico przyznaje, że zastąpienie wszystkich spalinowych samochodów autami elektrycznymi będzie wymagać zwielokrotnienia wydobycia „minerałów zielonej rewolucji”. – Będziemy potrzebować 15 razy więcej litu, 4 razy więcej kobaltu, 4 razy więcej grafitu, 3 razy więcej niklu – wskazał unijny dygnitarz.

Z jednego uzależnienia w drugie

Warto zwrócić uwagę na jeszcze jedną kwestię. Piewcy „zielonej rewolucji” twierdzą, że eliminacja samochodów

spalinowych, czy konwencjonalnej energetyki pozwoli Europie uniezależnić się od paliw kopalnych sprowadzanych z krajów, w których rządzą niedemokratyczne reżimy, a prawa człowieka są powszechnie łamane. Ten argument jest często podnoszony zwłaszcza teraz, po rosyjskiej inwazji na Ukrainę.

W rzeczywistości jednak Europa pozbywając się zależności od importowanej ropy naftowej popadnie w inne, jeszcze większe i groźniejsze uzależnienie. 70 proc. produkcji kobaltu w Demokratycznej Republice Kongo jest kontrolowane przez jedno państwo – Chińską Republikę Ludową, która – delikatnie mówiąc – nie jest krajem słynącym z przestrzegania demokratycznych standardów. Chińczycy skupiają w swoich rękach 80 proc. udziałów w rynku akumulatorów litowo-jonowych, bez których nie ma ani elektrycznych samochodów, ani innych elektronicznych urządzeń takich jak smartfony czy laptopy.

Jest jeszcze nadzieja?

Porozumienie unijnych instytucji w sprawie zakazu na silniki spalinowe zawiera tzw. „klauzulę awaryjną”. Na łamach Politico komisarz Breton zapewniał, że ma ona zostać uruchomiona w 2026 roku w celu dokonania przeglądu sytuacji i ewentualnego przesunięcia daty wycofania silników spalinowych z UE. Kadencja obecnej Komisji Europejskiej kończy się dwa lata wcześniej, czyli w 2024 roku. Pozostaje mieć nadzieję, że w nowej KE będzie zasiadać więcej ludzi myślących jak Thierry Breton i zdecydowanie mniej indywidualistów pokroju Fransa Timmermansa.

Łukasz Karczarzyk

Pracownicy Muzeum Śląskiego walczą o podwyżki



Foto: commons.wikimedia.org/Marek Mróz

„Solidarność” działająca w Muzeum Śląskim rozpoczęła 16 listopada spór zbiorowy z pracodawcą. Domaga się podwyższenia wynagrodzeń zasadniczych pracowników o 2 tys. złotych netto.

Podwyżki są konieczne ze względu na rosnące koszty utrzymania spowodowane galopującą inflacją. Przy niezmiennych od kilku lat płacach coraz trudniej związać koniec z końcem – mówi Agata Sady-Bugajska, wiceprzewodnicząca zakładowej „Solidarności”. Jak podkreśla, wynagrodzenia znacznej części pracowników muzeum w styczniu będą na poziomie płacy minimalnej.

Związkowcy chcą, by przy przyznawaniu podwyżek pracodawca wziął pod uwagę wysokość zarobków poszczególnych osób. Chodzi o to, by po podniesieniu stawki zasadniczej o 2 tys. zł netto, miesięczne wynagrodzenie danego pracownika nie przekroczyło 6 tys. zł. – To kwota graniczna. Osoby, które wię-

cej zarabiają, dostaną mniejsze podwyżki – wyjaśnia Katarzyna Szędzielorz, sekretarz komisji zakładowej. „Solidarność” oczekuje, że podwyżki wejdą w życie od 1 listopada. Kolejne żądanie dotyczy corocznej waloryzacji wynagrodzeń pracowników Muzeum Śląskiego w oparciu o wskaźnik inflacji.

Walka o podwyżki w muzeum trwa od ponad dwóch lat. Pod koniec grudnia zeszłego roku, po wielu miesiącach negocjacji, związkowcom udało się podpisać porozumienie płacowe z dyrekcją. Zgodnie z jednym z zapisów tego porozumienia płace w muzeum miały wzrosnąć o 650 zł brutto. Podwyżki miały wejść w życie 1 stycznia 2022 roku. Wydawało się wówczas, że sprawa została rozwiązana. Tak się jednak nie stało. – Jesteśmy rozgoryczeni i sfrustrowani, podwyżki były już

pewne. Nawet marszałek województwa śląskiego w jednym z wywiadów radiowych przeprowadzonych na początku tego roku podkreślił, że je dostaliśmy. Nic nie wskazywało na to, że nie zostaną zrealizowane – dodaje Szędzielorz.

Zablokowanie podwyżek to w ocenie przedstawicieli związku złamanie zasad dialogu społecznego. Aż trudno uwierzyć, że przez blisko rok pracodawca nie wywiązał się z podpisanego przez siebie porozumienia. Jak podkreślają przedstawicielki „Solidarności”, dyrekcja płacówki zasłania się brakiem środków. – Nie zgadzamy się z taką argumentacją, mamy własne analizy, z których wynika, że podwyżki są możliwe – oponują.

W Muzeum Śląskim zatrudnionych jest ponad 200 pracowników.

Agnieszka Konieczny

Zatoga pyrzowickiego lotniska będzie zarabiać więcej

O 16 proc. wzrosną od 1 stycznia przyszłego roku płace zasadnicze pracowników Górnośląskiego Towarzystwa Lotniczego. W przeliczeniu na etat podwyżka wyniesie średnio 850 zł brutto. Wzrost wynagrodzeń to efekt negocjacji przeprowadzonych z pracodawcą przez zakładowe organizacje związkowe. Porozumienie w tej sprawie podpisane zostało 4 listopada.

Ponadto związkowcy uzgodnili z pracodawcą, że osoby najmniej zarabiające, czyli takie, których miesięczne stawki są niż-


sze niż 4200 zł brutto, dostaną dodatkowo 100 zł podwyżki. – To nie jest złe porozumienie, ale liczyliśmy na nieco więcej, zwłaszcza jeśli chodzi o pracowników najgorzej zarabiających, którzy najmocniej odczuwają skutki inflacji – mówi Arkadiusz Derebisz, przewodniczący „Solidarności” w GTL.

Jeden z zapisów dokumentu dotyczy utrzymania korzystniejszych zasad wypłacania premii. Pracownicy spółki będą ją otrzymywali co miesiąc, a nie raz na kwartał, jak to było w poprzednich latach. Jak wyjaśnia Arkadiusz Derebisz, premia

stanowi ok. 30 proc. miesięcznego wynagrodzenia każdego pracownika. – Wypłata premii co miesiąc, a nie raz na kwartał znacznie ułatwia pospinanie domowych budżetów. Przy tak wysokiej inflacji pieniądze są potrzebne na bieżąco – dodaje.

Górnośląskie Towarzystwo Lotnicze obsługuje Międzynarodowy Port Lotniczy w Pyrzowicach. Spółka zatrudnia ponad 400 osób. Są to pracownicy administracji, obsługi lotniskowej oraz służby ochrony lotniska.

Aga



Wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

MAMY

Andrzejowi Karolowi

przewodniczącemu Krajowej Sekcji Hutnictwa
NSZZ „Solidarność”

w imieniu
Prezydium Zarządu Regionu Śląsko-Dąbrowskiego
NSZZ „Solidarność”

przekazuje
przewodniczący
Dominik Kolorz




W trudnych chwilach
po śmierci

MAMY

łączymy się w żałobie

**z Andrzejem Karolem
i Jego Bliskimi**

koleżanki i koledzy
z Zarządu Regionu Śląsko-Dąbrowskiego
NSZZ „Solidarność”




**Andrzejowi Karolowi
i Jego Rodzinie**

przekazujemy słowa współczucia
oraz wsparcia
z powodu śmierci

MAMY

koleżanki i koledzy
z biur Zarządu Regionu Śląsko-Dąbrowskiego
NSZZ „Solidarność”



Naszemu Koledze


Andrzejowi Karolowi

przewodniczącemu Krajowej Sekcji Hutnictwa
NSZZ „Solidarność”

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

MATKI

składają
koleżanki i koledzy
z Krajowej Sekcji Hutnictwa
NSZZ „Solidarność”




Wyrazy współczucia i żalu
oraz słowa otuchy
po śmierci

MAMY

Andrzejowi Karolowi

przewodniczącemu
Organizacji Międzyzakładowej
NSZZ „Solidarność” Baildon

składają
koleżanki i koledzy
z OM NSZZ „S” Baildon



Z ogromnym smutkiem
przyjeliśmy wiadomość
o śmierci naszego Przyjaciela

**KRZYSZTOFA
MAZURA**

Pogrążonym w żałobie

Mamie i Dzieciom

słowa głębokiego współczucia i żalu
przekazują

koleżanki i koledzy
z Organizacji Związkowej NSZZ „Solidarność”
przy Hucie Cynku „Miasteczko Śląskie”
oraz przyjaciele z poczty sztandarowego

Ważne wskazówki:

→ 3010 zł

Minimalne wynagrodzenie za
pracę (od 1 stycznia 2022 roku)

→ 6736,60 zł

Przeciętne miesięczne wynagrodzenie
w sektorze przedsiębiorstw bez wypłat
nagród z zysku (w II kwartale 2022 roku)

→ 3,76 zł

Dodatek za pracę w porze nocnej
(listopad 2022 roku)

→ 1338,44 zł

Najniższa emerytura i emerytura
matczyzna (od 1 marca 2022 roku)

→ 1338,44 zł

Najniższa renta z tytułu całkowitej
niezdolności do pracy i renta rodzinna
(od 1 marca 2022 roku)

→ 1003,83 zł

Najniższa renta z tytułu
częściowej niezdolności do pracy
(od 1 marca 2022 roku)

Szkolenia:

Harmonogram szkoleń

grudzień 2022 roku

Szkolenia stacjonarne i wyjazdowe

5-6 grudnia

**Podstawy rachunkowości
dla związków zawodowych**

*UWAGA! Szkolenie podstawowe.
Uczestnicy są proszeni o zabranie
własnych laptopów na szkolenie
(praca na dokumentach elektronicznych)*
– prowadzi: Beata Kocerba
ZR Katowice, sala 108

14-15 grudnia

**Zagrożenia psychospołeczne
w miejscu pracy: stres, mobbing,
wypalenie zawodowe**

– prowadzi: Agnieszka Lenartowicz-Łysik
ZR Katowice, sala 108

Dodatkowych informacji udzieli Państwu:

Agnieszka Lenartowicz-Łysik (Biuro
Szkoleń), pokój 223, tel. 32 353 84 25 w.
223 lub 555, tel. kom. 609 357 320, e-mail:
zagraniczne@solidarnosckatowice.pl

Tygodnik

Śląsko-Dąbrowski NSZZ **Solidarność**

WYDAWCA: Zarząd Regionu
Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ „Solidarność”
ul. Floriana 7, 40-286 Katowice
☎ 32 353-84-25
www.solidarnosckatowice.pl
tygodnik@solidarnosckatowice.pl
☎ 32 728-41-04

TYGODNIK ŚLĄSKO-DĄBROWSKI: ISSN 1732-3940; **WYDAWCA:** Zarząd Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ „Solidarność”;
ADRES REDAKCJI: 40-286 Katowice, ul. Floriana 7, tel. 32 728-41-04; **REDAGUJE ZESPÓŁ:** Łukasz Karczmarczyk (redaktor naczelny),
Agnieszka Konieczny, Grzegorz Podzorny (kierownik Biura Komunikacji Społecznej, rzecznik ZR); **SKŁAD I ŁAMANIE:** Tomasz Krzak;
REKLAMA: Tomasz Krzak, tel. 32 728-41-07, kom. 693 410 836; **DRUK:** Polska Press sp. z o.o., Oddział Poligrafia, Drukarnia Sosnowiec;
LAYOUT: Michał Dutka, www.michaldutka.com; **NUMER ZAMKNIĘTO:** 23.II.2022 roku

BIURA TERENOWE ZR: Bytom, ul. Powstańców Warszawskich 34/4 I piętro, tel./fax 32 281-71-65; **Czechowice-Dziedzice**, ul. Niepodległości 42,
tel./fax 32 215-55-12; **Gliwice**, ul. Zwycięstwa 3/3p, tel. 32 230-89-30, tel./fax 32 231-25-27; **Jastrzębie Zdrój**, ul. Zielona 16 A, tel./fax 32 473-19-74
i 32 473-23-59; **Jaworzno**, ul. Grunwaldzka 35, tel./fax 32 615-17-11; **Katowice**, ul. Floriana 7, tel. 32 728-41-07; **Rybnik**, ul. Kościelna 7, tel./fax
32 422-73-25; **Sosnowiec**, ul. Dęblińska 7, tel. 32 266-47-64; **Tarnowskie Góry**, ul. Zamkowa 2, tel./fax 32 285-34-68; **Tychy**, ul. Grota
Roweckiego 44/04, tel./fax 32 227-56-36; **Zabrze**, ul. Wolności 289, tel./fax 32 275-39-02; **Zawiercie**, ul. Krzywa 3/103, tel. 503 130 752

☺ **Humor:**

Rozmawia urzędniczka z urzędnikiem:

- Ja zaczynam pracować dopiero po trzeciej kawie.
– A ile ich dziennie pijesz?
– Dwie.

★★★★

Narzeczony do swojej wybranki:

- Zarabiam pięć tysięcy miesięcznie, będziesz umiała za to żyć?
– Ja tak, ale ty z czego będziesz żył?

★★★★

Inspekcja BHP w stolarni.

Jeden z inspektorów cały czas wytyka stolarzom brak zachowania należytych zasad bezpieczeństwa.

W końcu jeden z majstrów

- zdeenerwowany mówi do gościa:
– Co mi pan będziesz pieprzył jakies farmazony. Dziesięć lat tu pracuję i robotę na maszynie znam jak swoje trzy palce.

★★★★

Mam atrakcyjną i pełną wyzwania pracę.

Obecnie szukam dobrze płatnej.

★★★★

Byłem u dentysty.

- To nie będziesz mógł teraz jeść przez 2 godziny.
– Tyle zapłaciłem, że nie będę jadł przez tydzień

★★★★

Pani w szkole pyta:

- Dlaczego dzieci nie powinny pić coca-coli?
A Jasiu:

- Tata mówił że dlatego, bo coca-cola jest do drinków?

Więści powiatowe i ponadpowiatowe:

Foto: imgflip.com

W meczu otwarcia biało-czerwoni pod przewodnictwem polskiego Mourinho, czyli nasze „oreły” pod wodzą szczupłego Czesława zremisowały bezbramkowo z Meksykiem. Gdybyśmy nie widzieli meczu, to powiedzielibyśmy, że to przyzwoity rezultat i jak to mówią komentatorzy sportowi: dobry prognostyk przed kolejnym mundialowymi potyczkami. Ale widzieliśmy i do dziś nas oczy bolą. Oraz zęby.

Niby człowiek wiedział, ale się łudził, że zagrają w sposób niebolesny dla oczu, a może nawet skutecznie. Liczył, że tym razem już nie trzeba

będzie wysłuchiwać sucharów o meczu otwarcia, meczu o wszystko i meczu o honor. Ale nie. Umiłowanie tradycji jest silne w narodzie. Gdyby jednak ktoś mimo wszystko marzył i bujał w obłokach, to Lewandinho ściągnął go na ziemię, pokazując, jak nie należy egzekwować rzutu karnego. Podobno trema go zjadła. W swojej karierze wykorzystał dotychczas raptem 71 karnych i miał przeszło 90 proc. skuteczność w tym elemencie.

Wiemy, że każdemu może się zdarzyć. Przecież najwybitniejsi pudłowali z jedenastu metrów i to w kluczowych meczach, więc może nie powinniśmy się tak irytować.

Tak po prawdzie ta nasza złość na Lewandowskiego to wina Zidane’a. Nie Zinedina, tylko osła rasy poitou zameldowanego na stałe we wrocławskim zoo. Zidanem przezywają go opiekunowie. Ów kłapouchy trudni się przewidywaniem wyników meczów, wybierając spośród trzech misek z marchewkami. W 2018 roku trafnie przewidział, że w meczu otwarcia nasi dostaną bęcki od Senegalu. W przeddzień meczu z Meksykiem wybrał miskę wskazującą na zwycięstwo biało-czerwonych. I myśmy mu cymbały uwierzyli, a to przecież tylko osioł.

A jeśli chodzi o zdolności profetyczne, to Podróżny, korzystając z okazji, chce się pochwalić, że trafnie przewidział, iż nasi zremisują z seleccion masculina de futbol de Mexico. Rąbnął się tylko w liczbie bramek, bo obstawiał 1:1. Gospodzki z kolei krakał, że kaktusy wygrają z nami dwoma golami. Teraz twierdzi, że mało brakowało, bo te dwa gole dla Meksyku wisiły w powietrzu przez cały mecz. Wisiły, ale nie wpadły, więc taki z niego prok jak z koziej sempiterny waltornia.

W tym wydaniu wieści piszemy tylko o mundialu i w następnym też tak będzie. Nawet jakby nic się nie stało, Polacy, nic się stało.

Podróżny&Gospodzki

Reklama

EIGOKART
Chorzów
Narutowicza 9

NAJNOWOCZEŚNIEJSZY **TOR KARTINGOWY W EUROPIE**

OFERTA SPECJALNA
dla członków śląsko-dąbrowskiej NSZZ „Solidarność”

VOUCHER
na przejazd profesjonalnym gokartem
w specjalnej cenie!

50 zł 40 zł

więcej na: solidarnoskatowice.pl/gokarty

PKM
SOSNOWIEC

Reklama na pojazdach komunikacji miejskiej w przeciwieństwie do tradycyjnych billboardów przez cały czas pozostaje w ruchu, co znacząco zwiększa jej zasięg. Jest postrzegana zarówno przez pasażerów, pieszych czy też innych uczestników ruchu.

Przedsiębiorstwo Komunikacji Miejskiej Sp. z o. o. w Sosnowcu serdecznie zaprasza Państwa, do zapoznania się z naszą ofertą:

- reklama na autobusach
- reklama w ramach
- reklama plakatowa
- reklama w uchwytach
- reklama na tylnej szybie

Szczegóły na stronie www.pkm.pl

Wszystkie sprawy związane ze świadczeniem usług reklamowych w Przedsiębiorstwie Komunikacji Miejskiej Sp. z o. o. w Sosnowcu prowadzi i koordynuje:
Pełnomocnik Zarządu ds. ZSZ – Monika Blachlińska, tel. kom. 660 487 151, e-mail: reklama@pkm.pl
Referent ds reklamy – Roksana Lawenda, tel. kom. 664 057 697, e-mail: rlawenda@pkm.pl, telefon stacjonarny 032 263-50-16 wew. 218